

Sobota 31-go Grudnia 1938

Cena egz. pojed. 15 gr.

Rok 45

Opłata pocztowa utiszczona gotówką

Wydanie II

Nr. 143

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę!

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Grudziądzka
Tel. 3225. Poznań, Fr. Ratajczaka 9

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 20-274
Pocztowe konto rozrach. Poznań, nr 14

Z Nowym Rokiem

Braciom Włościanom do pamiętnika

Wielki szermierz prawdy, autor znakomitego i jedyne w swoim rodzaju dzieła: „Historia Chłopów polskich”, daje tyle i tak bardzo interesującego materiału, że warto z niego, choćby wyjątki, zapamiętać.

Dawniej!

„Podróżnik angielski W. Coxe, który zwiedził Polskę przy końcu 18 wieku i którego opisy odznaczają się bezstronną przedmiotowością, mówi ze zdumieniem, że w życiu swoim nie spotkał takich widoków, jak w drodze z Warszawy do Krakowa. Widok nędznych wsi zgadzał się zupełnie z mizerną okolicą, która je otacza... Wieśniacy w tym kraju są najbiedniejsi i pośpiejsi niż w innych krajach, które zwiedziliśmy... Polscy chłopci są niewolniczo uniżeni, kłaniają się do ziemi, zdjawszy kapelusz trzymają go w ręku, póki im człowiek nie zjeździe z oczu. Chłop polski ma spaloną, ciemną, prawie czarną twarz, chude policzki, zapadnięte oczy... ogólną apatię czyni go niezdolnym do odczucia, zarówno wielkiej radości, jak i cierpienia.”

Nie mniej dosadną ocenę daje ks. Staszic:

Oto wyjątki: „Pięć części narodu polskiego stoi przed memi oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wpół nago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, zgnęźniałe, obrosłe, zakopciałe... mało czują i mało myślą — to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną... Chłopi statniej wzdargi nazwiska mają. Tych żywnością jest chleb ze śrutu.. napojem woda i paląca wnętrności wódka. Tych mieszkaniem lochy... Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od których los Waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi!”

Znacznie już później powiada znany polityk Smolka:

„Z chłopem do gleby przywiązanym nie wiele lepiej się obchodziło niż z bydlęciem. Był on panu nie mniej potrzebny, niż bydlę w jarzmie, a kiedy każdy dbał o to, żeby mu wół nie zdechł z głodu, to i chłop musiał dać pożywienie.”

Jakie to wszystko bardzo pouczające i jak bardzo wymowne. A jak aktualne!

Później!

Apele do rozumu, serca i obowiązku, wołanie o konieczne zmiany, nie odniosły żadnego skutku, Polska wciąż stała nierządem, szlachta używała na całego kosztem nędzy i pracy milionów chłopów. Na-

wet ci, co przewidywali i przepowiadali zgubę, chcieli chłopów uszczęśliwić drobnymi okruciami.

„Najsmutniejszym — powiada Kallinka — w Konstytucji 3 maja jest fakt, że dla chłopów nic prawie nie uczyniła. Rzeczy można, że szlachta polska ratując kraj, miała na pamięci nie naród cały, tylko samą siebie.”

Przyszły rozbiory. Nie broniła niepodległości szlachta, sprzedawała

ją magnaci, za srebrniki i urzędy, najhaniebniej w świecie zachował się sejm grodzieński. „Brały obce mocarstwa w niewolę szlachcica — pisze Kołłątaj — spoglądał na to milionowy niewolnik z obojętnością tak właśnie, jak wprawiony do jarzma wół rozwozi ćwierci nieszczęśliwych, a podobnych do siebie ofiar.”

Chłopi nie wdziali żałoby po zabitej Polsce, bo ona przed śmiercią nie poprawiła ich losu, a pozostawiła im w spuściznę tylko obietnicę „opieki prawa” — powiada jeden z historyków.

Tej żałoby nie nosiła i szlachta, starając się wszelkimi siłami i za wszelką cenę, bronić u zaborców swoich przywilejów, a przede wszystkim pańszczyzny. Chwytając się w zaślepieniu każdego środka, wielu ze szlachciców próbowało kusić Pana Boga, zamawiając msze św. na intencję utrzymania pańszczyzny.

„Panowie nigdy nie zniosą pańszczyzny — mówiła odezwa, krążąca w Rzeszowskim, nie zniesie jej również cesarz! ...Tylko od Boga może przyjść pomoc. Ale Bóg nie jest rycerzem, który by walczył z Waszymi nieprzyjaciółami, nie jest adwokatem, któryby bronił Waszej sprawy przed sądem, nie jest waszym sługą, któryby ocierał pot z waszego czoła. Bóg Wam dał ramiona... ażebyście sami byli swoimi rycerzami, dał Wam rozum, ażebyście sami bronili swej sprawy.”

Autorzy odezwy mylili się nieco, bo jednak „cesarze” zniesli pańszczyznę, wbrew woli szlachciców, którzy do końca nie mogli pojąć, że chłop jednak jest stworzeniem, które myśli, odczuwa i zapisuje głęboko w pamięci. Przekonali się o tym niestety za późno, że wieś polska nie zawsze będzie spokojna. Przyszedł Szela, a z nim „straszne przebudzenie”. Wiemy, że winę ponoszą „obcy szatani”, ale ci szatani dlatego mogli swego potwornego dzieła dokonać, że im grunt przez wieki przygotowany.

Kto przygotował o tym nie trzeba mówić.

Jeszcze później!

Trzeba stwierdzić bez żadnych uprzedzeń, że nowa szlachta nie grze-
(Ciąg dalszy na stronie 2-aj).



Z Nowym Rokiem

(Ciąg dalszy ze strony 1-cj).

szyla wcale ani pamięcią, ani konsekwencją, kierując się przeważnie doraźnymi interesami. Stąd też wnet zapomniawszy dokonanej krzywdy i pogodziła się z zaborcami. Stało się to znowu kosztem chłopów. — Razem z zaborcami starała się utrzymać chłopów w ciemności. Z nimi wspólnie nie dopuszczała chłopów do żadnych wpływów i w żadnym kierunku. Ona wyzyskiwała pracę chłopów rzucając ich na pastwę lichwy, Żydów i wszelkich spekulantów. Ona nie dopuszczała do wyjazdu szczególnie do Ameryki, skąd chłopci przywieźli i przysłali nie tylko wiele milionów dolarów, za które kupowali grunta i ulepsiali swoje gospodarstwa, ale także sporo oleju w głowie, widząc w Ameryce tak bardzo odmienne stosunki. Szlachta rękami i nogami broniła się przed nadaniem chłopom różnych praw politycznych, a gdy się to wbrew jej woli stało, robiła wszystko, by z tych praw korzystać nie mogli. Gwałty, korupcja, przekupstwo stały się środkami stale używanymi. Prześladowanie działaczy chłopskich nie zatrzymało się często nawet przed bramami kościołów. Często to powtarzam, chociaż przecież nie brakło księży, którzy te bramy przed agitacją polityczną zamykali, oszczędzając chłopom najcięższych, bo moralnych katuszy. Jeśli więc chłopci w tych czasach i w takich warunkach, niejedno zdobyli i wiele się nauczyli, to mają to do zawdzięczenia prawdziwym nielicznym przyjaciółom i sobie, swej wytrwałej pracy, teźni i nieustępliwości. Nie lokajstwu!

Co zaś zdobyli, czego się nauczyli i dorobili i co do Polski odrodzonej wniosli, o tym powinno być każdemu wiadomo.

Dzisiejsi zaś chłopci powinni pamiętać, że to wcale z nieba nie spadło! Jest to dorobkiem tych, co walczyli, pracowali, cierpieli nie tych co się nisko kłaniali.

Najpóźniej!

Możnaby się spierać o to, kto się więcej czy najwięcej do powstania wolnej Polski przyczynił, ale musi być bezspornym pozostać, że bez chłopów nie mogłaby Polska ani powstać, ani się utrzymać. Bez ziemi i bez ludzi państwa być nie może, nie mówiąc już o innych wartościach. Chłopi je mieli i do państwa wniosli. Ponadto przynieśli chętnie zdrowe ręce do pracy, świadomość narodową, wśród ciężkich warunków nabytą, bezinteresowność, zapał i wiarę, zdolną wszelkie przeszkody pokonać.

Ponieważ zaborcy trzymali się zasady, „dziel abyś rządził” — nie, że patrzeli przyjaznym okiem na jamników podkopujących gmach rosnącej siły chłopskiej, wyróżniali lokajów, płacili dywersantów. — Gdzieby chłopci zaszli, gdyby nie te przeszkody, czym byliby, gdyby nie poszli swoją drogą i nie budowali na sobie?

A dzisiaj?

Na drodze z Krakowa do Warszawy wiele się zmieniło. Podróżnik angielski spotkałby jeszcze dużo chłopów z policzkami wychudłymi, może wielu jeszcze ma oczy zapadnięte, ale mniej, dużo mniej, widziałby kłaniających się do ziemi.

Ks. Staszic ucieszyłby się niepo-

miernie, bo aczkolwiek chłopci są nadal obdarci, wynędzniali, wyschli, to starają się umyć i czysto mieszkać, wódka im wnętrzości nie pali, a już chyba nikt nie może mieć wątpliwości, że posiadają duszę rozumną. Nie tylko, że się wobec losu Ojczyzny obojętnie nie zachowują, ale zdarzają się wypadki hamowania gorącego ich patriotyzmu.

Dobrzy Polacy mają się więc z czego cieszyć!

Nie można powiedzieć, by z tego była ogólna uciecha. I owszem, trzeba stwierdzić ze smutkiem, że się znaleźli ludzie zapominający łatwo jak Polska przedrozbiorowa drogą zapłaciła za swoją nieszczęsną politykę wobec chłopów. Stało się więc dobrze, że Prezydent Państwa niebezpieczeństwo dojrzał, stawiając zmianę prawa wyborczego jako rzecz najpilniejszą.

Mimo wszystko jesteśmy w znacznie lepszym położeniu. — Wprawdzie i dziś nie brak „jamników” ani dywersantów, są ludzie słabi i sprzedajni, ale też są milionowe zastępy chłopów, świadomych, starszych i

młodszych, zdolnych do walki, ofiar i poświęceń. Oni wiedzą, że bez walki i ofiar nie może być ani zwycięstwa ani przyszłości!

Niechże oni nie ustają ani na chwilę, niech każdy z uczciwych i myślących chłopów stoi na swoim posterunku. Nie dzień, nie tydzień, nie miesiąc, ale tak długo jak będzie potrzeba!

Niech wszyscy wobec Państwa spełniają swoje obowiązki, ale niech się śmiało i otwarcie upominają o swoje prawa! Niech uwierzą, że nie ma nikogo, kto by im śmiało odmówił, jeśli swoje żądania, należycie poprą! Wszak nie żądacie łaski od nikogo, nie wyciągacie ręki po jałmużnę!

Śmiało więc i otwarcie do celu zdążać, nieczym się nie zrażać, nigdy się nie cofać! — Sprawy zbyt wielkie, czasy niepewne! Nikt nie wie, co jutro przyniesie. Trzeba się też jak najlepiej przygotować. Przyszłość Państwa, Was i Waszych dzieci zależy tylko od Was!

Życzę Wam, by Rok Nowy był dla nas łaskawszy a my w nim szczęśliwsi.

Stronnictwo Ludowe tematem plotek politycznych

Polska Agencja Agrarna donosi z Warszawy:

Ostatnio kolportowane są pogłoski, że w Stronnictwie Ludowym miało dojść wewnątrz do tak poważnej różnicy zdań, że prawie pewnym jest rozłam.

Z szeregu faktów, jak np. uchwał dotyczących żądania powrotu do kraju W. Witosa, odroczenia obrad Rady Naczelnej w Warszawie i zarządu okręgowego w Krakowie, wysnuwa się wnioski o poważnych trudnościach Stronnictwa, mających mieć aż tak daleko idące następstwa. Gdy pewną część nieścisłych wiadomości sprostowano, wyraźnie wykazując całkowitą dowolność w ich konstrukcji, przerzucono się na „Wici”, co również spotkało się z rzeczowym zaprzeczeniem.

Ostatnio z artykułu pt. „Zjednoczenie narodu a polska wieś”, umieszczonego w świątecznym numerze „Polonii” przez autora, podpisanego inicjałami W. W., wysnuwa się daleko idące wnioski. Autor tymczasem stwierdza, że „wielu chłopów głosowało, bo musiało, ale więcej znacznie swój udział w głosowaniu uważało za protest przeciw niezrozumiałej polityce przewodców, zostając tym, czym byli... Mają oni swoje wyrachowanie, myślą i nie mogą pojąć ludzi, którym całe lata schodzą na pustym gadaniu albo uchwałach niewykonywanych”.

Autor wypowiada się w artykule tym za zjednoczeniem narodu, jako bezwzględnie koniecznością, lecz „za zjednoczeniem głębokim i rzeczywistym, a nie powierzchownym i formalnym”.

Niewątpliwie w tak dużym stronnictwie, jakim jest Stronnictwo Ludowe, istnieją różnice zdań co do taktyki, czy pociągnięć. Lecz były one zawsze do tej pory załatwiane wewnątrz Stronnictwa, ku ogólnej zgodzie. Jak należy przypuszczać, zbliżające się ważne obrady Rady Na-

czelnej dadzą możliwość gruntownej rewizji sytuacji i taktyki oraz ustalenia właściwych i potrzebnych pociągnięć. Kwestie rozłamu, należy przypuszczać, zostaną tylko... jedną z wielu podobnych wersji.

Tyle Agencja Agrarna. Daliśmy jej komunikat w całości, bez jakichkolwiek poprawek. Nie mamy przecież czego ukrywać. Fakt, że Stronnictwo Ludowe stało się ostatnio tematem rozbieżnych plotek politycznych mówi tylko o tym, że S. L. zyskuje na znaczeniu. Przecież ruchem słabym, stojącym nie tylko w miejscu ale cofającym się, nikt się nie zajmuje, a to z tej prostej przyczyny, że ruchy słabe dla nikogo nie są groźne.

A po drugie, w którym ruchu potężnym nie ma różnic zdań co do taktyki? Przecież ruch ludowy to skupowisko ludzi żywych, ludzi myślących, którzy mając wytknięty cel, mogą i powinni posiadać własne zdanie w tej czy innej sprawie. Ale różnica zdań co do taktyki, to bardzo daleko jeszcze do rozłamów.

I ktokolwiekby liczył, że z tego czy innego niezadowolenia ukuje broń dywersyjną, którąby mógł rozsadzać szeregi Stronnictwa Ludowego, ten srodze się pomyli.

Ze świąta

Henry Ford ogłosił ponownie w Detroit, że zaprzecza stanowczo aby kiedykolwiek angażował się swoimi sympatiami na rzecz narodowego socjalizmu Trzeciej Rzeszy.

Przed świątami Bożego Narodzenia zostały wybite kamieniami wszystkie szyby w pałacu biskupim w Münster. Zaalarmowana policja przybyła już po awanturach tak, że nie miała możliwości zapobiec ekscesom.

Madryt był w świąteczny ranek również bombardowany przez artylerię gen. Franco. Na miasto padło ponad 600 ciężkich pocisków.

W drugim tygodniu grudnia Barcelona była czterdzieści razy atakowana przez lotnictwo generała Franco.

Co piszą inni...

MRÓZ ZAWINIŁ

Prasa ozonowa tłumaczyła fatalny dla Ozonu wynik wyborów do rad miejskich... mrozem. Odpowiada jej „Słowo” następującym wierszem:

Sejm z posłusznym posłom złożon —
grzeczny, cichy, pełen cnót —
lecz samorząd — ach, samorząd
taki krnąbrny, jak i wprzód.
Któż zrozumie tych Polaków,
skąd ta chęć, by wszystko psuć?
Psuje Poznań, psuje Kraków,
psuje Bydgoszcz, Toruń, Łódź.
I stolica nie zachwyca,
kroczy w rzędzie krnąbrnych miast.
Zaćmić pragnie opozycja
komisarskich rządów blask.
O poeto! Pióro umocz
w żółci pełnej gorzkich słów.
Gdzież ta jedność, zgodny tłumacz
wspólnych chęci, wspólnych snów!
Że w niedzielę biedny Ozon
poniósł tyle przykrych strat,
zawdzięczamy jeno mrozem,
co w okowy wzięły świat.
Ideowy ozonista
(biedak w lichy odzian płaszcz)
z racji mrozów, oczywista,
w domu grał zziębniętą twarz.
Opozycja w ciepłych szubach
(śmigle auta wznoszą pył...)
Ozonowi życząc zguby
głosowała z całych sił.
Stąd niesprawiedliwy wynik
opozycję z prochu wzniosł.
Mróz zawinił, mróz zawinił,
proszę państwa, tylko mróz!

Billard.

TERAZ ORDYNACJA WYBORCZA

„Polonia” uważa, że teraz po wyborach do rad miejskich najwyższy czas z nową ordynacją wyborczą. Co do inicjatywy, to — zdaniem „Polonii” — obowiązek przedłożenia projektu nowej ustawy wyborczej ciąży na rządzie.

„rząd ma obowiązek konstytucyjny wniesienia projektu zmiany parlamentarnego prawa wyborczego pod obrady Sejmu. Argumenty, przemawiające za tą tezą, są jasne i przekonujące. Wystarczy przypomnieć, że n’gdy w Polsce nie było prawa wyborczego, które by nie wyszło z inicjatywy rządu. Musi to być oczywiście ustawa, ale z inicjatywą do jej uchwalenia powinien wystąpić rząd. Tak było w roku 1922, w czasie „sejmowładztwa”, coż więc powiedzieć o stosunkach dzisiejszych, kiedy władza ustawodawcza ma o tyle mniejsze kompetencje. Pozostawienie Sejmowi inicjatywy w sprawie nowego prawa wyborczego, a więc inicjatywy, która nigdy do niego nie należała, musiałoby wzbudzić w społeczeństwie podejrzenie, że komuś zależy na opieszałym wykonywaniu wskazań P. Prezydenta.”

A dalej uważa „Polonia”:

„Jeżeli nie czas na opracowanie nowego projektu, to ostatecznie zasady ustawy o wyborze radnych miejskich mogą stać się podstawą ordynacji wyborczej Sejmu i Senatu.”

W każdym razie dotąd na temat projektu nowej ordynacji wyborczej krążyły różne pogłoski.

Podobno biuro planowania Ozonu opracowuje własny projekt ordynacji wyborczej, opartej o zasady korporacjonizmu.

Podobno z zamiarem zgłoszenia własnych projektów noszą się posłowie ks. Lubelski, Dziudziński i Pułtek.

Być może, że z tych kół projekt prędzej wypłynie, aniżeli z Ozonu, któremu się nie spieszy.

Po wyborach gromadzkich

W naczelnym organie Stron. Lud. „Zielonym Sztandarze” czytamy na temat tegorocznych wyborów gromadzkich:

W chwili, kiedy piszę te słowa, wybory gromadzkie w b. Kongresówce i w województwach wschodnich dobiegają końca. Nie mamy jeszcze wyczerpujących sprawozdań z powiatów, w których wybory już się odbyły. Nie możemy jeszcze podsumować wyników wyborczych. Ale już te sprawozdania, któreśmy otrzymali, pozwalają na stwierdzenie, że Stronnictwo Ludowe, odniosło wielki sukces w wyborach gromadzkich. I żadne obliczeniowe wykrętały pism „ozonowych”, żadne naciąganie liczb przez ozonową agencję „Iskra” — nie nie pomogą. Prawda jest zbyt wyraźna, żeby się ją dało ukryć i zbyt głośna, żeby się ją dało zagłuszyć.

Wybory gromadzkie nie przyniosły „ozonowi” chwały. Okazało się, jak bezpodstawny był tryumf prasy ozonowej po wyborach sejmowych i jak fałszywe było twierdzenie, że „ogromna większość narodu stoi przy ozonie”. Równocześnie okazuje się, ile było fałszu w zapewnieniach ozonowych i „bankructwie opozycji”. Jak to „bankructwo wygląda, widać choćby z tych wiarygodnych sprawozdań, któreśmy dotąd otrzymali o wyborach gromadzkich, które dla przykładu pomieszczamy. Dowodzą one, że jeśli chodzi o wieś to Stronnictwo Ludowe jest siłą, której lekceważyć nie można.

FATALNA USTAWA

Sukcesy zaś uzyskane w wyborach gromadzkich przez Stronnictwo Ludowe, są tym bardziej znamienne i cenne, że ustawa, zawierająca ordynację wyborczą samorządową, jest po prostu straszliwa. Nie dlatego, żeby w swojej treści była niesprawiedliwa. Nie! Trzeba przyznać, iż w swej treści nikogo ona nie krzywdzi, ani nikomu nie daje przywilejów tak, jak to czyni ordynacja wyborcza sejmowa i senacka. To, co mamy do zarzucenia samorządowej ordynacji wyborczej, to jest to, że jest ona tak trudna i zawiła, iż dla gruntownego zrozumienia jej, zapamiętania i umiejętnego wykorzystania, trzeba

właściwie prawnika i to prawnika doświadczonego albo przynajmniej wyszkolonego urzędnika samorządowego. A przecież ustawa ta dotyczy wielkiej szarej masy, korzystając z niej mają miliony chłopów! Chwilami ma się wrażenie, że jakby umyślnie wprowadzono do samorządowej ordynacji wyborczej tyle trudności i zawiłości, żeby chłop nie mógł w pełni korzystać z przyznanego im prawa. W każdym razie, ustawa ta może służyć za wzór i przykład, jak nie należy robić ustaw przeznaczonych dla szerokich mas. Ale stało się, jest i obowiązuje.

JEDNA LISTA

Jest w tej ordynacji wyborczej przepis, który głosi, że tam, gdzie zgłoszona została jedna tylko lista, kandydaci zostają radnymi bez trudnego i zawiłego głosowania. Tak się też stało w ogromnej większości gromad. W takim np. województwie warszawskim prawie w 87% gromad zgłoszona została jedna tylko lista. Bywało rozmaicie. W niektórych gromadach była ta jedna lista czysto ludowcowa, bo nikt inny nie mógł zebrać dostatecznej ilości podpisów pod listę. W innych gromadach była ta lista kompromisowa z przeważającą ilością kandydatów ludowcowych. Gdzieindziej znów, jak np. w pow. łódzkim, gdzie organizacja ludowa jest na ogół bardzo słaba, były listy endeckie lub socjalistyczne. W niewielkiej stosunkowo liczbie gromad było po kilka list i tam dochodziło do walki na głosy.

Chłopi proszą p. Premiera by razem z nimi stanął w obronie praworządności

Na terenie powiatu kieleckiego, wójt gminy Piekoszów Stanisław Banaś dopuścił się jaskrawych nadużyć w związku z wyborami samorządowymi, na skutek czego chłopi wsi Brynica i Promnik wnieśli skargi do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Kielcach, a w odpowiednim czasie złożą protesty wyborcze.

BAJDURZENIE „ISKRY”

Na tym właśnie fakcie, że w ogromnej większości gromad była tylko jedna lista, najczęściej kompromisowa, oparła się „ozonowa” agencja „Iskra” i zaczęła bajdurzyć o „wielkim zwycięstwie Ozonu”. Ot, po prostu, z lekkim sercem i lekką ręką zaliczyła listy kompromisowe na rachunek „Ozonu”. W krótkiej drodze „przechrzciła” wszystkich, którzy się na tych wspólnych listach znajdowali, na „ozonowców” — mimo, że kogo jak kogo, ale właśnie „ozonowców” najmniej się można na tych listach doszukać, z tej prostej przyczyny, że ozonowców na wsi nie ma i że, choćby się chciało, trudno ich znaleźć nawet ze świecą w rękę.

Te bajdurzenia „Iskry” o zwycięstwie ozonu, były tak oczywiście naciągane i tak naiwne, że pisma ozonowe, nie chcąc się do reszty ośmie-

ścić, przestają powoli zamieszczać owe naciągane za uszy obliczenia. Pociągają się natomiast w inny sposób. Powiadają tak: „co tam będziemy obliczać, ile kto zdobył mandatów w gromadach? Grunt, że przeważnie były jedne tylko „zjednoczone” listy! A ponieważ ozon głosi „zjednoczenie”, więc choć nie zwyciężył ozon, to jednak zwyciężyło hasło ozonowe”.

Nazywa się to, robieniem dobrej miny do złej gry. Pociągając się, panowie, jak możecie! Ale rzeczywistość pozostanie niezmienną: wybory gromadzkie wykazały, jaką słabizną jest Ozon. A sprawiedliwość każe nam przyznać, że przy wyborach gromadzkich administracja zachowała się, na ogół biorąc, poprawnie i bezstronnie. Zobaczymy, jak będzie przy wyborach do rad gminnych.

Ruch organizacyjny

POW. PRZEWORSK

I. W związku ze zbliżającymi się wyborami odbędą się kursy samorządowe w następujących terminach:

1. We wtorek, dnia 3 stycznia 1939 r. w Grzese w budynku Domu gromadzkiego o godzinie 9-ej rano dla gminy zbiorowej Przeworsk wieś.

W kursie biorą udział delegaci z gromad: Chałupki, Dębów, Gorliczyna, Chałupki gorliczyńskie, Grzeska, Maćkówka, Mirocin, Nowosielce, Rozbórz, Studzian, Świętoniowa, Ujeźna, Żurawiczki, Zalesie.

2. We wtorek, dnia 10 stycznia 1939 w Ubieszynie w budynku Domu gromadzkiego o godzinie 9-ej rano dla gminy zbiorowej Przeworsk wieś.

wej Trynca.

W kursie biorą udział delegaci gromad: Głogowiec, Gniewczyna łańcucka, Gniewczyna tryniecka, Gorzyce, Jagiełka, Trynca, Ubieszyn, Wólka małkowska i Wólka ogryzkowa.

Wszystkie Koła S. L. winny wysłać na kursy te jak najwięcej delegatów.

Wykładać będą kpt. Schram, wiceprez. Kojder, p. Foita i dr Jedliński.

Delegaci winni ze sobą przynieść legitymacje członkowskie.

II. Zawiadamiamy, że Sekretariat Zarządu Powiatowego S. L. na powiat przeworski urzęduje w każdą środę od godziny 9-ej do 13-ej w domu p. Józefa Pawłowskiego w Przeworsku, Błonie.

Tamże nabywać można broszurkę pt. „Wybory samorządowe”, jak również legitymacje na rok 1939.

Zarząd Powiatowy S. L. w Przeworsku.

BACZNOŚĆ POW. LUBACZÓW

Zwołuję na poniedziałek 9 stycznia 1939 o godz. 4 po południu do Lubaczowa, dom p. Antonika — zjazd członków Zarządu Powiatowego i prezesów Kół S. L. — Ze względu na ważność spraw — obecność obowiązkowa. Szczegóły w rozesłanym komunikacie.

Jan Schram, prezes pow.

W niedzielę po kościele

Nasz Micho! jak pojacho! na swięta tak pojacho! i doteraz nie przyjacho! To już z nim tak jes. Nojbarzy sie cieszy, kiej może sie od noś wypuścić. Wtedy lokulorzyńska na kluke wrazi i tylo go widnuć. Jak nom roz wyjacho! to bez tydzień go nie było. Anieli wiedzum, gdzie ta to torało po miedzach.

Tero tyż go nima bez tydzień. Ale tero przecieź miedze śniyg zasypo!, wyne gdyby na nich se siod, toby mu ta twarzyczka, co to jum nik nie pokazuje, zmażała.

No, i Michała jak nima tak nima! A tu wej redachtur woło od dwu dni: „Micho! Szaruga jes?” „Nima go” — łodpowiadajom. Na to redachtur: „Skyndy jo, pieruna, felietun wezme? Już wiy!”

I wzium mie psio jucha redachtur i zamknul w taki budce od telefonu i ryczy: „Kiej Micho! nie dotrzymo! słowa, to ty tyn felietun napiszesz. Dosyć, psiomkrew, tegó bumblowania!”

I siedze w ty budce. Zamkniynty. A czy jo wogóle wiy, co to jes felietun? Jak tu zacząć? Łod czego?

Na, jo tegó Michała mom dostać w swoje ryncel! W trumne chłopok nie bydzie pasowo!

Mnie tu kożum pisać. Redachturów od psa i nazod, łazum, gwizdajum, śpiwajum, ale jak jes co do pisanio to mi kożum. Przecie taki uczyny nie jezdy. Jo tu mom wiedzieć co to felietun, a łuni po stołach sie rozwolajum. I kieby to ino w swięnta, ale to tak fort idzie, bez caluśki rok. Každyby jyno redachtora abo dyrehtora gro!, a ty czleku tero pisz Dobrze, że tyn Nowy Rok idzie. Bydzie lepi.

Czymu bydzie lepi, pytocie?

Anu, tak zawsze bywało. Kiej mijo rok, to ludzie mówiom, że bydzie lepi i cieszum sie, że w roku co mijo nie buło gorzy. A jak nie buło gorzy, to musi być lepi.

U nos w Polsce bydzie tegósa roku inaczy. Bo — jak pon Kwiatkowski powiedzio!, to dlo rólników dopyro po 15 latach bydzie plan wyprawadzony. Wyne w tymśa roku nie bydziymy sobie wołali „Dósiogo” tylko „Dó psiego roku”. Bo co to może być za rok, kiej planu ni ma?

Bez planu w rólnictwie, to tak jakby nom matka powiedziała: „Chłopoki, placek wom upieje. Wszystko już mom, tylko mi munki wej jeszcze braknie. Tak już wszysko mom. Zaczkejcie kusek a i munka sie roz znojdzie. Może bezrok, może bez dwa, a może beznoście”.

Tero wej bym piso! a piso!. Bom wloz na tyn rychtyczny tryt, ale telefonujum mi sa nad łbym, że sie mom spieszyc, bo gazyte w drukarni zamykajum.

Jak zamykajum, to zamykajum. Dej Boze, coby ji ktu inkszy nie zamknul. Ale to już łod wos, czytelniki kochane, zależy, to tyż Wos serdecznie pozdrowiom i o zaplacie za „Gazyte” przypuminom.

Kostek Za.

Kursy samorządowe

Przeworsk, 27. 12. (PAA). W Siedleczce odbył się kurs samorządowy dla gmin zbiorowych Kańczuga wieś. Po zagajeniu przez prezesa Koła p. iMehaa! Kuźniara ze Siedleczki, referat polityczny wygłosił kpt.-lotnik Schram, o sprawach gospodarczych mówił wiceprez. zarządu pow. p. Kojder z Grzeski, a o samowach samorządowych prezes dr Jedliński. Wybrano zarząd gminny Stronnictwa Ludowego. W kursie wzięło udział kilkudziesięciu uczestników.

Prezydium warszawskiego Zarz. pow. Str. Ludowego na wolność

Warszawa, 27. 12. (PAA). Aresztowani po wyborach do Sejmu prezes Zarz. pow. Stronnictwa Ludowego w Warszawie — St. Kasperlik, wiceprezes Borowski i sekretarz Karbowski, zostali zwolnieni z aresztu. Ostatni opuścił areszt prezes Kasperlik w dniu 22 bm. został jednak oddany pod dozór policyjny.

O „pokój duszy i sumienia”

Zyczenia świąteczne w Watykanie - Przemówienie Ojca św. w odpowiedzi na adres kardynałów

Miasto Watykańskie (KAP) Tradycyjnym zwyczajem okres świąteczny, od wigilii do Nowego Roku, przeznaczony jest w Watykanie na składanie oficjalnych życzeń Papieżowi przez dostojników kościelnych i watykańskich, członków korpusu dyplomatycznego i inne urzędowe osobistości. Serię życzeń rozpoczyna św. Kolegium Kardynalskie w dzień wigilijny, a kończą, zazwyczaj w pierwszych dniach stycznia, przedstawiciele patrycjatu i szlachty rzymskiej.

W roku bieżącym dla złożenia życzeń zebrało się w dzień wigilijny 25 kardynałów z dziekanem Granito Pignatelli di Belmonte na czele, który też w swoim i całego św. Kolegium imieniu odczytał adres z życzeniami i wyrazami synowskiego przywiązania dla Ojca św.

Odpowiadając na ów adres Ojciec św. dziękował za liczne dowody synowskiego przywiązania i miłości, po czym przypomniał, że zbliża się dziesiąta rocznica zawarcia ugody laterańskiej. Z tej racji uroczystość oświadczył, że obchód wspomnianej rocznicy będzie dla Niego hymnem najgorętszej wdzięczności. Następnie Ojciec św. podziękował królowi Włoch i jego ministrowi, którym należy zawdzięczać, że dzieło tak doniosłe uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem, i podniósł zasługi św. kardynała Piotra Gaspariego oraz markiza Franciszka Rattiego, którzy w pracy tej gorliwie dopomagali.

Z kolei zwrócił się Ojciec św. z życzeniami do całej drogiej Jego sercu Italii. Mimo radości z okazji dziesięciolecia umowy laterańskiej, nie może przemilczeć poważnych trosk i gorzkich smutków z powodu bardzo licznych wystąpień przeciw Akcji Katolickiej, która jest żrenicą Jego oka.

Papież powtarza, że Akcja Kato-

licka nie prowadzi polityki, lecz dąży jedynie do wychowania dobrych chrześcijan, którzy są pierwszorzędnym czynnikiem dla dobra powszechnego, zwłaszcza w kraju tak katolickim, jak Włochy. W zupełności przy tym Papież aprobuje przemówienie kardynała-arcybiskupa Mediolanu w sprawie obowiązków jednostki i obowiązków społeczeństwa.

Poważną przyczynę smutku serca Ojca św. jako Głowy Kościoła i strażnika moralności i prawdy stanowi też rana zadana konkordatowi w sprawie tak ważnej, jak małżeństwo. Jest to cios bardzo boleśnie rażący serce Ojca św. Nie wolno, by jedna strona przekreślała zobowiązania, wynikające z umowy dwustronnej.

Nawiązując następnie do apoteozowania w Rzymie krzyża (mowa tu o sztandarach ze swastyką podczas

pobytu Hitlera w Rzymie — red.) wrogiego Krzyżowi Chrystusowemu, Papież przypomina słowa Leona XIII, który skarżył się, że bólu takiego nie oszczędzono jego poważnemu wiekowi. Błaga więc Boga o oświecenie umysłów i poruszenie serc w kierunku prawdy i sprawiedliwości.

„Ofiarowaliśmy — kończył Ojciec św. — Nasze już podeszłe życie dla pokoju i pomyślności ludów; ofiarujemy je ponownie, aby nienaruszonym był pokój wewnętrzny, pokój duszy i sumienia...”

Wreszcie Papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

W okresie Bożego Narodzenia Ojciec św. odprawił trzy msze św. przy czym pierwszą o północy. W ciągu świąt nikogo nie przyjmował, pracując w Szej bibliotece prywatnej.

Ofensywa wojsk powstańczych w Hiszpanii załamała się

Wedle nadeszłych do Warszawy wiadomości, przygotowywana od szeregu tygodni wielka ofensywa wojsk gen. Franco w kierunku Barcelony załamała się w ciągu pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia. Wojska republikańskie rozpoczęły kontruderzenie.

Władze Hiszpanii Republikańskiej zwróciły się do niektórych mocarstw z propozycją pośrednictwa, co do zawieszenia broni na czas świąt Bożego Narodzenia. Mocarstwa nie podjęły się pośrednictwa wskutek odmowy ze strony generała Franco.

Ofensywa faszystowska w kierunku Barcelony rozpoczęła się w nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia. Walki trwały nieprzerwanie przez cały piątek, przez Wigilię

Bożego Narodzenia i w niedzielę do południa. Po południu, jak twierdzą wiadomości ostatnie, wojska republikańskie rozpoczęły przeciwuderzenie.

—o—

Niemcy atakują katolickich biskupów w Ameryce

Jak donoszą z Berlina, prasa niemiecka zamieszcza bardzo ostre artykuły, atakujące kardynała Mundeleina z Chicago oraz dwóch katolickich biskupów. Tych ostatnich, zwłaszcza za ich przemówienia, wygłoszone podczas wielkiej manifestacji przeciwniemieckiej w olbrzymiej hali Carnegiego w Nowym Jorku. Prasa niemiecka podkreśla, że ci biskupi są „ucie-

Japońskie warunki pokojowe

Havas donosi z Tokio, iż oświadczenie premiera ks. Konoye, w którym premier zapowiedział, iż nowy porządek na Dalekim Wschodzie oraz poprawa stosunków chińsko-japońskich wymagają uznania Mondzuku przez Chiny, przystąpienia Chin do paktu antykominternowskiego oraz współpracy gospodarczej Chin z Japonią i Mandżukuo — uważane jest za rodzaj sformułowania przez Japonię warunków pokojowych pod adresem Chin. Mimo, iż oświadczenie japońskiego premiera zawiera postulat utrzymania wojsk japońskich w niektórych punktach obrony przeciwko komunizmowi, oraz zorganizowania w Mongolii Wewnętrznej bazy antykomunistycznej — w kołach politycznych zwracają uwagę na słowa premiera ks. Konoye, iż Japonia nie żąda od Chin ani terytorium, ani odszkodowania i nie tylko będzie szanowała suwerenność Chin, lecz gotowa jest przyczynić się pozytywnie do obalenia eksterytorialności oraz likwidacji koncesji cudzoziemskich co jest konieczne z punktu widzenia całkowitej niepodległości Chin.

Zarówno w kołach japońskich, jak chińskich, oświadczenie ks. Konoye uważane jest za zerwanie z dotychczasowym negatywnym stanowiskiem Japonii wobec wszelkich projektów rokowań z Koumintangiem, zainicjowanym w komunikacie z dnia 16 stycznia b. r. W niektórych kołach japońskich wyrażana jest nawet nadzieja, że marsz. Czang-Kai-Szek zgodzi się nawiązać rokowania pokojowe z Japonią na warunkach sprecyzowanych przez ks. Konoye.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

23)

którego znaleźliśmy w parku podczas burzy zranionego w głowę. Obie myślałyśmy, że do rana nie wyżyje i że będzie z nim wielki kłopot. Mała cucila go jak umiała. Robiła mu całą noc zimne okłady, a rano, jeszcze przed świtem pojechała do Warszawy po jakieś leki i zaraz wróciła. Powiedziała sobie, że musi go odratować. Nic więc dziwnego, że teraz wariuje z radości.

Anka, która teraz dopiero zauważyła, że ciotka nie jest sama, cała w pasach, powitała księżną głębokim dygiem. A ciotka powiedziała szybko:

— No, muszę i ja pójść zobaczyć tego naszego rannego.

— Ale może ja też przydam się na coś temu biedakowi — zauważyła księżna podnosząc się z ławki. — Pokażecie mi go?

Gołąbkowa zgodziła się na to z niezwykłą jak na nią skwapliwością. W głębi swej obowiązkowej duszy czuła się wobec księżny winną i obawiała się nagany, że obcy ludzie wa-

łęsają się po parku i to jeszcze w nocy.

Byłoby przecież najgorzej, gdyby doniósł jej ktoś inny. A tymczasem złożyło się jak najpomyślniej. Księżna dowiedziała się o wszystkim od niej samej i, co najważniejsze, nie zrobiła jej żadnej wymówki. Niechby sobie zobaczyła tego rannego młodzieńca. Cóż by to mogło zaszkodzić? Wręcz przeciwnie. Można stąd oczekiwać tylko korzyści, jeżeli księżnie przyjdzie do głowy fantazja zabrać rannego na wyleczenie do pałacu. Zdjęłoby to człowiekowi z głowy sporo kłopotu.

W sypialni panował półmrok, bo okna były zasłonięte. Ranny siedział na łóżku. Aż pod brodę był okryty kołdrą i głowę miał owiniętą białym bandażem, spod którego wysypywały się gęste, ciemne włosy. Uśmiechnął się błado na widok Anki, która weszła pierwsza, ale zobaczywszy eleganckie futro obcej damy, zmieszał się nieco.

— Nasza księżna przyszła pana

odwiedzić — odezwała się przyjaźnie Gołąbkowa.

— Księżna? — zdziwił się ranny. — Aha, zapewne księżna Ostrogska. Powinienbym się tego domyślić od razu — powiedział głosem słabym, ale wesołym. — Przepraszam bardzo, że muszę się przedstawić pani, leżąc w łóżku. Ale, ostatecznie, wiem, że będzie pani miała nieco wyrozumiałości dla dziełnikarza, któremu przytrafiła się niemila przygoda. A więc pozwoli księżna, że przedstawię się tak, jak mogę. Jestem...

Podźwignął się trochę, nachylając głowę, jakby chciał dowiedzieć, że jest dość silny i może się uklonić, ale przeszkodziła mu w tym Anka.

Oj, co pan robi? — zawołała z oburzeniem. — Nie wolno ruszać się tak gwałtownie, bo może panu spaść bandaż, a ja tyle się nabiedziłam, zanim udało mi się zawiązać go jako tako.

Ranny po tej przestrodze złożył głowę z powrotem na poduszce.

— Przepraszam bardzo — westchnął. — Jestem skończony niewdzięcznik. Ale domyślam się, że pani chodzi nie tyle o ten nieszczesny bandaż, ile o moje siły. Otóż zapewniam panią, panno Anko, że pani się myli. Czuję się już zdrowy jak koń. Mogłbym nawet zaraz pójść do stu-

dia i wygłosić reportaż z moich przygód podczas burzy w Teresinku.

Powiedział to z humorem jak poprzednio, ale głos jego tym razem brzmiał słabiej i na twarzy ukazał się grymas bólu.

— Widzę, że jednak nie jest pan jeszcze dość silny — odezwała się księżna. — Mam wrażenie, że bez pomocy lekarskiej się nie obejdzie. Trzeba też panu zapewnić lepsze wygodę. Nasza pocziwa Michalina — zwróciła się do Gołąbkowej — zapewne nie będzie miała nic przeciwko temu, że odwiozę jej gościa zaraz do pałacu.

Gajowa uśmiechnęła się zamiast odpowiedzi.

— No, a panienska nie protestuje — spojrzała księżna spod oka na Ankę.

W pytaniu tym ukrywała się niewątpliwie pewna sugestia, ale niezaputa dziewczyna nie zrozumiała jej wcale, bo szczerza jej twarzyczka rozjaśniła się radośnie.

— Ja miałabym protestować, proszę księżny pani. Ależ wiem przecież, że pan Przetocki dostanie się pod najlepszą w świecie opiekę. Gdyby jeszcze...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niefortunny projekt

Plantatorzy buraków cukrowych nie będą uzdrawiali finansów Wspólnoty Interesów

W warszawskich sferach gospodarczych rozeszły się pogłoski, jakoby głośna „Wspólnota Interesów”, przedsiębiorstwo niedawno upaństwowione, miało przejść z powrotem w ręce prywatne. Niepospolita, jak na nasze stosunki, przemiana tego rodzaju — wynikała by podobno z ogromnych trudności finansowych, w jakich miała rzekomo znaleźć się Wspólnota.

Celem ratowania swoich finansów, miało by przedsiębiorstwo zamienić się w towarzystwo akcyjne, przy czym, według projektu p. Wiktora Przedpeńskiego, jednego z decydujących kierowników Wspólnoty — akcje zostały by przymusowo nabyte przez plantatorów buraka cukrowego i producentów spirytusu. Cukrownie oraz monopol potracąby odpowiednie sumy z cen, placowanych już to za buraki cukrowe, już to za spirytus. Ten przymus początkowo miałby trwać lat 10. W zamian producenci buraków i spirytusu otrzymywaliby akcje Wspólnoty Interesów. Kapitał zakładowy miał by wynosić 130 milionów.

Wobec tak sensacyjnie brzmiących pogłosek, zwróciliśmy się do zainteresowanych kół, gdzie nam oświadczone, że istotnie, wiedzą one o wysunięciu przez p. Przedpeńskiego podobnego projektu, jakkolwiek oficjalnie nie zwrócono się jeszcze do nich w tej sprawie.

Co się tyczy meritum pomysłu p. Przedpeńskiego, to, jeżeli chodzi o plantatorów buraka cukrowego, jest stanowczo wykluczone, by zgodzili się oni poświęcać część swoich wpły-

wów za buraki na rzecz Wspólnoty. Plantatorzy wcale nie mają zamiaru dzielić się ze swoimi, ciężko wypracowanymi zresztą, dochodami z przedsiębiorstwem, które z ich akcją nie ma nic wspólnego.

Stąd też projekt p. Przedpeńskiego określa się w kołach plantatorów buraka cukrowego jako zgola niefortunny, zapytując się po prostu „co ma ciężki przemysł górnośląski do gospodarki buraczanej”.

Wybór zarządu Zw. Izb i Org. Roln.

W środę odbyło się pierwsze zebranie nowej Rady Związku Iz i Organizacji Rolniczych, wybranej na Walnym zgromadzeniu w dniu 16 bm. Porządek obrad zawierał tylko jeden punkt, a mianowicie wybór zarządu.

Prezesem obrany został ponownie

pos. Piotr Sobczyk. Członkami zarządu — p. Stanisław Mikołajczyk, nownie p. Bronisław Malik, wiceprezes Wielk. Tow. Kółek Roln., poses Lwow. Tow. Roln. Wybór nastąpił jednomyślnie. Drugim członkiem zarządu był dotychczas b. sen. Augustyn Serożyński.

Rolnictwo wyszło ze swego ghetta

Przemawiając na walnym zgromadzeniu Związku Iz i Organizacji

Rolniczych, jakie odbyło się ubiegłego tygodnia w Warszawie, powie-

dział m. in. prezes Związku, pos. Piotr Sobczyk, następująco:

„Jedynym momentem, który mam już nie prawo, ale obowiązek zarejestrować na korzyść naszej instytucji — jest zdobycie właściwego stanowiska dla reprezentacji rolnictwa przy pracach natury ogólnogospodarczej. Jeszcze niedawno byliśmy spychani do swego rodzaju rolniczego ghetta. Przedstawiciele rolnictwa byli zapytywani czasami przez władze państwowe w zakresie zagadnień ściśle rolniczych. W innych sprawach zabierali głos delegaci instytucji bankowych, przemysłowych, rzemieślniczych, robotniczych, urzędniczych, tylko nie ci, którzy posiadali zaplecze przeważającej części narodu. Nie chciano z nami rozmawiać tak, jak nie mówi się z dziećmi o sprawach poważnych, chociażby ich samych bezpośrednio dotyczących. Według powszechnej opinii, byliśmy do tego typu rozmów nieprzygotowani. Obecnie jesteśmy uczestnikami prac dotyczących: traktatów, handlu zagranicznego, rynku wewnętrznego, kredytu, reglamentacji cen i wszystkich innych przejawów ogólnogospodarczych. Jesteśmy partnerem rzemiosła, handlu i przemysłu każdego kalibru.”

Wszyscy do walki



ze skutkami wadliwego odżywiania. Pokarm, ubogi w sole mineralne, sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba dopomóc, doprowadzając brakujące sole. MINEROGEN F. F. jest odżywką uzupełniającą. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

O karencję w oddłużeniu rolnictwa

Drobne rolnictwo wypowiedziało się na zjeździe gospodarczym Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych opinię, że ciężka sytuacja rolnictwa upoważnia je do szukania środków zaradczych również na drodze ciągłego regulowania sprawy oddłużenia. Nieopłacalność produkcji rolnej powoduje, że zagadnienie długów rolniczych jest zagadnieniem bardzo uciążliwym, wysuwającym konieczność rewizji obciążeń rolnictwa w kierunku ostatecznego jego oddłużenia.

Do czasu uregulowania sprawy zadłużenia rolnictwa konieczna jest natychmiastowa karencja spłat bieżących i zaległych rat kapitałowych tak w spłatach długów prywatnych jak i wszelkich długów na rzecz instytucji kredytowych. Dla ostatecznego uregulowania sprawy oddłużenia w celu dostosowania wysokości długów do możliwości płatniczych warsztatów rolnych, należy zastosować postępowanie układowo-arbitrażowe do kategorii gospodarstw grupy A, które było by przeprowadzone przez Powiatowe Urzędy Rozjemcze obeznane z położeniem poszczególnych gospodarstw i ich możliwościami uzdrowienia. Jednocześnie należy rozszerzyć możliwości spłaty wszelkich długów rolniczych dla gospodarstw grupy A, z zastosowaniem w okresie najbliższych lat czterech bonifikaty 50% przy spłacie przedterminowej. Na postanowienie ukła-

dowo-arbitrażowe powinien być wyznaczony termin dwuletni.

W szczególności należy zmniejszyć

obciążenie gospodarstw, powstałych z parcelacji, z tytułu reszty ceny kupna oraz obciążenia melioracyjne.

Walki wojsk angielskich z Arabami

Z Jerozolimy donoszą, że w północnej Palestynie na całej przestrzeni od Nablus do Safet toczą się walki wojsk brytyjskich z Arabami. Naciera 10.000 wojsk angielskich artylerią górską i polową, czołgami i samolotami. Arabowie pod

wodzą Aba Fajsala i Abu Orahima wprowadzili do akcji całość swych sił, które można obliczać na 3000 ludzi. W walkach bierze udział około 120 kobiet. Arabowie jednak starannie unikają wszelkich decydujących starć by zachować swe siły.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):		Nr rozrachunku
Gazeta Grudziądzka		22
na zł gr		
Wpłacający:		
(nazwisko)		
(imię)		
osoba:		
miejscowość:		
ulica		
numer domu numer mieszkania		
dzień wpłaty		

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):		Nr rozrachunku
Gazeta Grudziądzka		22
na zł gr		
złote słownie		
GR jak wyżej		
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):		
Gazeta Grudziądzka		
Pocztą: Poznań 3		
Podpis przymiającego	dzień wpłaty	Numer nadawczy
		Stempel okręgowy

Pożar zabytkowego zamku nieświeskiego

W dniu 24 bm. wybuchł pożar w lewym skrzydle zabytkowego zamku nieświeskiego, siedzibie Radziwiłłów. Ogień rozszerzył się z wielką szybkością, zagrażając całemu zamkowi.

Zawezwane straże pożarne nieświeska ochotnicza i wojskowa miejscowego pułku ułanów, przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej. Równocześnie zaalarmowano straże pożarne w Stołpcach, Horodzieju, Kleku i Łani.

Wojskowy oddział ratowniczy w niebezpiecznych i trudnych warunkach zdołał się przedostać na strych i dach zamku, oraz do wnętrza płonących sal, przyczyniając się do uratowania pozostałych komnat z bezcennymi zabytkami.

Po kilkugodzinnej walce z żywiołem udało się pożar zlokalizować. Spłonęła doszczętnie tzw. sala królewska, część dachu oraz podłogi i sufity przyległych komnat.

Stopiła się również na znacznej przestrzeni miedziana blacha, którą pokryty jest dach zamku. W czasie akcji ratunkowej straż porządkowa, utworzona z oddziałów wojskowych otoczyła kordonem zamek, zapobiegając kradzieżom i niszczeniu zabytków.

Katastrofalny wybuch w łazience

W mieszkaniu por. Korczapskiego w Złoczowie zamarzała woda w rezerwoarze w łazience. Właściciel domu, chcąc łazienkę uruchomić, podgrzewał zbiornik i spowodował, najprawdopodobniej wskutek nagromadzonej pary, wybuch. Siłą wybuchu rozerwany został zbiornik z wodą, jedna ze ścian wypadła, drzwi z futryną zostały wyrwane, a ściana zewnętrzna poważnie się zarysowała.

W chwili wybuchu w łazience znajdował się lokator i jego syn 13-letni, uczeń szkoły powszechnej w Złoczowie.

Właściciel domu doznał poparzenia rąk, piersi i twarzy oraz ogólnego potłuczenia. Pozostawiono go pod opieką lekarza w mieszkaniu, natomiast młody Korczapski doznał poparzenia drugiego stopnia i natychmiast odwieziony został do szpitala powszechnego w Złoczowie, a następnie najbliższym pociągiem do szpitala wojskowego we Lwowie.

ków. Ogień gaszono do samego byli oni samochodami z polowania w chwili, gdy lewe skrzydło stało już w ogniu.

Pożar powstał w czasie nieobecności ks. Radziwiłłów, którzy bawili w tym czasie wraz z gośćmi w okolicznych lasach na polowaniu. Przyczyna pożaru jest dotychczas nieustalona. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Czaszka ludzka i karabin znalezione pod ziemią

Wilno. Podczas robót ziemnych przy ul. Nowogrodzkiej w Wilnie znaleziono na niezbyt głębokości czaszkę ludzką, 2 hełmy, karabin i szablę. Mimo skrzętnych poszukiwań nie natrafiono nawet na szczątki pozostałych części szkieletu. Nie udało się również ustalić, z jakiej armii pochodzi ta broń, ponieważ jak można sądzić z śladów, których rdza nie zatara,

mogła ona być używana zarówno przez wojska polskie, jak i niemieckie.

Według przypuszczeń, są to ślady jakiejś popełnionej na żołnierzu podczas okupacji niemieckiej, czy też wojny polsko-bolszewickiej. Znaną czaszkę przesłano do instytutu medycyny sądowej.

Katastrofa samochodów pod Stopnicą 1 osoba zabita 3 ranne

Na szosie Stopnica—Staszów pomiędzy wsiami Strzelec i Pieczonogi w powiecie stopnickim, taksówka prowadzona przez M. Wawermana ze Staszowa wskutek nieostrożności kierowcy zaczęła zderzaniem o jadący w tym samym kierunku autobus spółki komunikacyjnej „Orzeł”.

Skutki zderzenia były tragiczne. Pasażer autobusu Moszek Lipszyc ze

Stopnicy zabity został na miejscu, pasażerka zaś — Maria Majewska, również ze Stopnicy, odniosła ciężkie rany. Obrażen doznali również obaj szoferzy — Wawerman i Józef Pokorski ze Staszowa. Wawermana przewieziono do szpitala w Stopnicy. Taksówka uległa całkowitemu rozbiciu, autobus został uszkodzony.

Zamarzniętego robotnika „odrzewano” na piec

Częstochowa. Niezwykłego wypadku uległ 48-letni Piotr Fajer, robotnik, który wozził cegły i jak zwykle upił się. Jadąc furmanką do cegielni przy ul. św. Kingi, spadł z wozu, a koń natomiast wraz z wozem udał się do domu.

Po kilku godzinach przypadkowi przechodnie znaleźli Fajera zamarzniętego i zanieśli go do pobliskiego domu. Zmarzniętym zaopiekowali się piekarze zatrudnieni w piekarni S. Kupińskiego. Jednak piekarze nie wiedząc jak się ratuje zamarzniętych, nie dając znaków życia Fajera położyli na gorącym piecu, aby „odtajał”.

Położony Fajer na gorących ceglach „odtajał” po jakimś czasie, lecz zaczął tak nieludzko wyć z bólu, że piekarze uciekli w popłochu. Okazało się, że ciało pękało i puchło na Fajerze w potworny sposób. Zawezwane pogotowie przewiozło ofiarę mrozu w stanie beznadziejnym do szpitala.

Pokrajał brata nożem w czasie przyjęcia rodzinnego

W mieszkaniu rodziny Wojciechowskich przy ul. Bankowej 31 w Łodzi w czasie odbywającego się przyjęcia rodzinnego, wybuchła między podchmielonymi braćmi 20-letnim Józefem i 21-letnim Kazimierzem Wojciechowskimi sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Józef W., uzbrojony w długi nóż sprężynowy, ciężko poranił brata swego Kazimierza, zadając mu rany

Nożem zabł narzeczona

W Warszawie w mieszkaniu przy ul. Elbląskiej 33 zabił swoją ukochaną, 25-letnią Janinę Decówną, przyjaciółkę siostry, 27-letni robotnik, Józef Dąbrowski z Nowego Dworu. Poznał on dziewczynę przed 7-miu miesiącami i zakochał się w niej. Dziewczyna odwzajemniała się równym uczuciem. Kiedy dowiedziała się, że jest on żonaty i ma dwoje dzieci, przestała się z nim widywać.

Decówna spotkała Dąbrowskiego przypadkowo w mieszkaniu jego siostry we wtorek. Dąbrowski był pijany. Naubliżał dziewczynę, za to, że z nim zerwała i zażądał, by zamieszkała razem. Gdy odmówiła, wpadł w szal i zadał jej cios nożem w piersi. Potem usiłował odebrać sobie życie. Obezwładniono go i odebrano nóż.

Dziewczyna zmarła w strasznych męczarniach.

Tragiczna śmierć małżeństwa

Mieszkaniec wsi Rozdół, 25-letni Jan Karkowski, nabył w Zamościu sieczkarkę, którą przewoził wozem do domu. Towarzyszyła mu jego żona. W drodze, wskutek nieostrożności powożącego, wóz przewrócił się i oboje Karkowscy zostali przygnieci przez sieczkarnię. Karkowski poniósł śmierć na miejscu, zaś żona jego, ciężko ranna, leżała bez żadnej pomocy kilka godzin na mrozie, wskutek czego zmarła. Związki małżonków znaleziono następnego dnia.

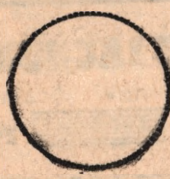
Zamordowanie kolegi za drobną uwagę

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w jednym z domów w Białymstoku przy ul. Poleskiej, odbywała się suta libacja, w której uczestniczyło kilku młodych robotników.

W godzinach wieczorowych całe towarzystwo wyszło na ulicę, gdzie wesoło zachowując się poczęło śpiewać wulgarne piosenki. Jeden z obecnych, 30-letni Henryk Szmidt zwrócił swym towarzyszom uwagę, by zachowywali się przyzwoicie ze względu na licznych przechodniów. Obrażeni tą uwagą robotnicy rzucili się na Szmidta i poczęli go bić, a jeden z nich uderzył go nożem w piersi. Szmidt upadł na chodnik i stracił przytomność.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło jego zgon.

Dzień nadesłania



Nr listy rozrachunkowej _____

Wpisał _____

Sprawdził _____

Zamawiam

— egz. „Gazety Grudziądzkiej”

wydanie główne
(nieodpowiednie tańsze tygodnik)

na okres _____
(podać miesiąc wzgl. kwartał)

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, za włączeniem treści innej, podlega opłacie przez naklejanie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Wiadomości bieżące

Sobota, 31 grudnia 1938 r.

Sobota: Sylwestra

Wschód słońca: 7.45; zachód 15.38

Niedziela: Nowy Rok

Wschód słońca: 7.45; zachód 15.33

Poniedziałek Makarego

Wschód słońca: 7.45; zachód 15.33

Z DAJSZYCH STRON

RADCA PROKURATORII GENERALNEJ POWIESIŁ SIĘ NA PASKU PIŻAMY

Warszawa. W mieszkaniu własnym popełnił samobójstwo 36-letni Aleksander Puternicki, radca prokuratury generalnej. Powiesił on się na sznurku od piżamy, przymocowanym do klamki okiennej. Puternicki od trzech miesięcy przebywał na kuracji w jednym z pensjonatów w Zakopanem. Przyjechał do Warszawy w ubiegłą sobotę. Nie widząc możliwości wyleczenia się z płucnej choroby, popełnił samobójstwo.

Przy przewlekłym katarze jelit, obrzękach ścianki grubego jelita i schorzeniach końcowego odcinka jelita, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa rano na czczo jest doskonałym środkiem oczyszczającym jelita.

FATALNY WYPADEK UCZNIA.

Warszawa. W szkole pow. przy ulicy Otworkiej wydarzył się nowy wypadek postrzelenia ucznia przez kolegę. W czasie zabawy na korytarzu szkoły jeden z uczniów pchnął 8-letniego, Witolda Truskiewiczza tak mocno, iż T. padając uległ wstrząsowi mózgu. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł chłopca w stanie ciężkim do Instytutu chirurgii urazowej.

PORWANA DZIEWCZYNA ZNALEZIONA W LESIE.

Wilno. Przed dwoma dniami zaalarmowano policję wileńską o porwaniu z ul. Beliny młodej dziewczyny i wywiezieniu jej do lasu. Zarządzone obławę i istotnie dziewczynę znaleziono wkrótce półnagą i nieprzytomną.

W związku z tym aresztowano trzech osobników. Dziewczynę umieszczono w szpitalu.

SMIERTELNE ZATRUCIE

Zamysłowo. W mieszkaniu własnym w Zamysłowie, pow. rybnickiego, przy ul. Wodzisławskiej ulegli zatruciu Jacek Zniszczoł i jego ożna Gertruda. Wypadek zatrucia zauważył około godziny 8-ej rano gospodarz domu. Zniszczołowa, która dawała jeszcze znaki życia, przewieziono do szpitala św. Juliusza w Rybniku, gdzie walczy ona ze śmiercią. Zniszczoł nie dawał znaku życia, wobec czego zwłoki zabezpieczono na miejscu do przybycia komisji sądowo - lekarskiej. Przyczyna zatrucia na razie nie została ustalona.

SMIERTELNA BÓJKA.

Katowice. Wczoraj w drugi dzień Świąt doszło do krwawej bójki na jednej z ulic w Nowej Wsi. W wyniku jej jedna osoba została zabita. Szczegółów oraz nazwisk w tej chwili jeszcze brak.

POŻAR W PORONINIE.

Kraków. W noc wigilijną wybuchł w Poroninie groźny pożar, który zniszczył całkowicie pensjonat Gut - Mostowego. Ogień strawił znaczną ilość rzeczy mieszkańców pensjonatu, przybyłych na ferie świąteczne. Straty przekraczają 100 tys. złotych.

GONIEC UBEZPIECZALNI SKAZANY ZA DEFRAUDACJĘ.

Brześć. Sąd Okręgowy w Pińsku — wydział zamiejscowy w Brześciu n/B., pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Sokolowskiego rozpatrywał sprawę 36-letniego Tadeusza Kozłowskiego, b. gońca Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu, oskarżonego o przywłaszczenie na szkodę Ubezpieczalni kwoty 3.331,32 zł.

W DZIEŃ ŚLUBU POSTRZELIŁ NARZECZONĄ.

Jędrzejów. Do wsi Popowice, gm. Węgleszyn, w pow. jędrzejowskim, przybył mieszkaniec przysiółki Zakęcie, w pow. lubaczowskim, Michał Przytyła, który miał zawrzeć ślub z 20-letnią Stanisławą Wiewiórowską. Przed udaniem się do kościoła między narzeczonymi wybuchła sprzeczka, podczas której Przytyła postrzelił Wiewiórowską w klatkę piersiową. Ranną przewieziono do szpitala. Przytyła aresztowano.

Władzom Naczelny Stronnictwa Ludowego,

oraz

wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Sympatykom

DOSIEGO ROKU

Redakcja i Administracja
„GAZETY GRUDZIĄDZKIEJ”

ZONOBÓJCA PRZED SĄDEM.

Brześć. Sąd Okręgowy w Pińsku — Wydział Zamiejscowy w Brześciu n/B. — rozpatrywał sprawę 33-letniego Stefana Bukacza, oskarżonego o zabójstwo żony. Sąd skazał Stefana Bukacza na 3 lata więzienia, biorąc pod uwagę, że działał pod wpływem wzburzenia psychicznego.

PRZY FIZYCZNYM I UMYSŁOWYM WYCZERPANIU

MINEROGEN F.F.

APTEKA
MAZOWIECKA
WARSZAWA
MAZOWIECKA 10

WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W JAŚLE.

Jaśło. Do kościoła parafialnego w Jaśle włamali się świętokradcy, którzy po otwarciu bocznych drzwi wytrychem, skradli z ołtarza 22 wota srebrne, oraz rozbili skarbonki, rabując z nich drobną gotówkę. Ponadto z zakrystii włamywacze skradli trzy kielichy.

RUDE WILKI W LUBELSZCZYŹNIE

Krasnystaw. Na terenie Lubelszczyzny w pobliżu Krasnegostawu pojawiły się t. zw. rude wilki. Pojawiają się one zwykle w okresach większych mrozów. Rude wilki są nieco mniejsze od normalnych, są mniej groźne, przypominają psy dingo. Jest to gatunek wyjątkowo rzadki.

BRZYTWĄ NARZĘDZIEM SAMOBÓJSTWA.

Kobryń. Mieszkaniec wsi Hołowczyce, gminy Antopol, powiatu kobryńskiego Kołtuńczyk Daniel, lat 43, z zawodu rolnik popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą.

Denat cierpiał na silny roztrój nerwowy i od pewnego czasu zdradzał niechęć do życia.

SMIERTELNE WYPADKI

Stanisławów. W Hutorze, pow. Stryj, podczas ścinania drzew został zabity 17-letni Józef Iwan, kowal. W lesie w Zuzanówce, pow. Żydarów został zabity pod świątym drzewem chłop Karol Babula.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ SPÓŁKA AKCYJNA

ROK ZAŁOŻENIA 1870

CENTRALA: WARSZAWA • JASNA 4 • TEL. 556-60

Oddział w Poznaniu: ul. 27 Grudnia Nr. 10, tel. 41-34

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Kraków. Święta Bożego Narodzenia zakłócone zostały w Krakowie smutną wieścią o świętokradztwie, dokonanym w nowym kościele parafii św. Szczepana, na pl. Kazimierza Wielkiego. Świętokradcy włamali się nocą do świątyni i wykradli złożony relikwiarz.

zawiera ubezpieczenia!

od ognia, od kradzieży z włamaniem, rabunku, transportów lądowych i morskich, od gradobicia, chłomage — od skutków przerwy w ruchu przedsiębiorstwa z powodu ognia, oraz prowadzi dział ubezpieczeń pośrednich — reasekuracja.

Ruch organizacyjny

KOMUNIKAT SEKRETARIATU WOJEWÓDZKIEGO S. L. NA POMORZU.

W związku z zbliżającymi się wyborami samorządowymi do rad gromadzkich przypominamy Zarządom powiatowym o zorganizowaniu kursów samorządowych w poszczególnych gminach swego powiatu. Na najbliższych zebraniach powiatowych wybrać już gminnych i gromadzkich mężów zaufania, którzy będą kierowali akcją wyborczą. Członkom Stronnictwa Ludowego przypominamy, że nie należy podpisywać żadnych list wyborczych bez wiedzy gromadzkich mężów zaufania wybranych przez Stronnictwo Ludowe, by nie utracić prawa do podpisania swojej listy. Wszyscy chłopci zaopatrzeni powinni być w materiały potrzebne do wyborów jak broszury, listy oświadczenia i t. p., które nabyć można w sekretariacie wojew. Str. Ludow. Toruń, ul. Łazienna 28 m. 3. Zwracamy uwagę aby bacznie czytać gazety ludowe, które piszą specjalne artykuły o zbliżających się wyborach samorządowych.

Za Sekretariat Wojew. na Pomorzu
Antoni Kudliński

BACZNOŚĆ POW. WŁOSZCZOWA

Walny Zjazd delegatów na powiat włoszcowski Stronnictwa Ludowego odbędzie się w dniu 15 stycznia 1939 r. o godz. 9-ej we wsi Psary w świetlicy Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu Powiatowego. Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1939, które będzie można nabyć na miejscu. — Przybywajcie licznie.

Za Zarząd Powiatowy S. L.:
Jan Szwed, sekr. St. Pasek, prezes.

SMIERTELNA BÓJKA W KAROZMIE

Prużana. W jednej z restauracji w Berezie Kartuskiej w czasie bójki, został zabity Mojsiej Jaroszewicz. Ciężkie rany odniósł Grzegorz Dubowski ze wsi Samojłowice, gm. sieleckiej. Podejrzani o zabójstwo Piotr Mazurkiewicz i Aleksy Kulniewicz, zostali aresztowani.

ZASPY ŚNIEŻNE TAMUJĄ KOMUNIKACJĘ

Słomim. Wobec zasp śnieżnych, jakie się wytworzyły w Słomimskiej w ostatnich dniach została wstrzymana komunikacja autobusowa na liniach Słomim — Baranowice, Słomim — Wołkowysk, Słomim — Bytów. Na pozostałych liniach autobusu na razie kursują.

SAMOBÓJSTWO WŁAŚCICIELA MAJĄTKU.

Ostróg. 66-letni Piotr Mirkojcz, właściciel majątku Rozwaz, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przyczyną samobójstwa był roztrój nerwowy.

ZWARIOWAŁA PO STRACIE KROWY.

Przemysł. Przejeżdżający przez Kubel Pawłodowski pod Przemysłem ciężarowy samochód przejechał krowę, która była własnością M. Podolcowej. Zmasakrowana krowa zginęła. Podolcowa tak przejęła się tym wypadkiem, że zwariowała.

ZMARŁA PRZESTRASZYWSZY SIĘ PSA.

Katowice. W niedzielę o godz. 5.30 rano w Michałowicach, Rozalia Sobczykko-

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

wa, licząca 74 lata, idąc do kościoła, przestraszyła się psa, który nagle wypadł na nią. Staruszkę przeniesiono do jej mieszkania, gdzie w kilka godzin później zmarła. Lekarz stwierdził udar serca.

POCIĄG STRZASKAŁ FURMANKĘ.

Opatów. Na przejeździe kolejowym obok wsi Rudka pod Kunowem, w powiecie opatowskim, pozostawiony bez dozoru, zaprzężony do wozu koń wpadł pod koła przejeżdżającego pociągu. Koń został zabity, a wóz doszczętnie strzaskany. Pociąg zatrzymano na 10 minut. Winę za wypadek ponosi handlarz M. Walersztajn z Kunowa, który pozostawił konia z wozem w pobliżu przejazdu.

Miejsce wydania. Poznań